

rze czyli zielniku: „U nas w wilię św. Jana niewiasty ognie palily, tańczyły, śpiewały, dyabłu cześć i modła czyniąc (!); tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polsce nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość dyabelska, śpiewając pieśni, tańcząc“. Nazwa sobótki nie była powszechną w Polsce. Lud n. p. mazowiecki i podlaski, nad Narwią i Bugiem zamieszkały, obrzęd ten znał tylko pod nazwą Kupalnocki. U mazurów nadnarwiańskich w wigilię św. Jana, po zachodzie słońca, gospodynie i dziewczęta, zebrane na łące nad strumieniem, rozpaliwszy Kupalnockę, patrzyły, czy zebrały się wszystkie; gdyby której nie było, tę uważano za czarownicę. Następnie biesiadowały, tańczyły przed ogniem i z każdego gatunku przyniesionych pęków ziół rzuciły po gałązce w ogień, wierząc, że dym z tych ziół zabezpieczy ich od wszystkiego złego; resztę zabierały do domów, aby pozatykać w strzechy chat, obór i stodoł. Około północy mocniejszy roznieciwszy ogień, pozostałe napoje węń wlewały, a jedna z dziewcząt wieniec, uwity z bylicy i ziół innych, rzuciła na wodę strumienia, przyczem wszystkie zawodziły prześliczną starodawną pieśń:

Oj czego płaczesz, moja dziewczyno?
Ach, cóżci za niedola? i t. d.

Sobótką na Rusi zowie się Kupalą, a liczne ślady tego obrzędu z Wołynia, Ukrainy, Litwy i Białejrusi opisali nasi zbieracze rzeczy ludowych: Marcinkowski, Stecki, Eus. Tyszkiewicz i wielu innych, jak u ludu polskiego uczynili to uczeni zbieracze pieśni, podań i zwyczajów ludowych: Kolberg, Gregorowicz, Gloger i t. d. Seweryn Goszczyński (ur. 1801 † 1876) osnuł cały poemat na tle sobótki karpackiej, a Wincenty Pol w „Pieśni o domu naszym“ opiewa „wielkie wianków święto“. Każdy naród, który chce życie własne rozwijać, ma obowiązek w swoich zabawach, rozrywkach i widowiskach podnosić i odtwarzać obrazy obyczajowe z przeszłości i zachowywać piękne zwyczaje dawne, a do takich należy u nas sobótką.

B A Ś Ń.

Wiersz Or-ota.

Gdy zmrok wieczorny z blasków aniołem
Codzienną skończy waśń,
W liliowej bieli, z gwiazdą nad czołem
Na ziemię schodzi baśń.
Złocistą nicią ubiegłe wieki
Z dzisiejszym wiąże dniem,
Świat legendowy, jasny, daleki —
Fantazyi wskrzesza tchem.

Nad falą jezior, w lasów gęstwinie
Rusałek słysząc śpiew,
Orszak chochlików w powietrzu płynie,
Śmieje się z poza drzew.
Siostra zabija siostrę rodzoną
Za świeżych malin dzban,
Ognie czerwone na górach płoną,
Łśni paproć w święty Jan.



KS. LEON PASTOR
kandydat na posła do R. P.

Starzy bogowie, rycerze, mnichy
Budzą się z długich snów,
W miesięczny wieczór jasny i cichy
Na jawie żyją znów.
Odwieczne zamki brzmią hucznym gwarem
Przez dawnych zaklęć moc,
To, co umarło, powstaje czarem
W miesięczną cichą noc.

Co wiemy o trzęsieniu ziemi.

II.

Dawniej mniemano, że wulkany są wentylatorami, przez które wnętrze ziemi, otrzymuje powietrze rozżarzone i rozumiano, że w trzęsieniu ziemi powietrze to poszukuje sobie wyjścia na zewnątrz, gdy to zatamowane zostało. Gdyby tak było w istocie, to najsilniejsze trzęsienia ziemi musiałyby mieć miejsce w sąsiedztwie wulkanów, gdy tymczasem dzieje się przeciwnie i już Aleksandrowi Humboldtowi dziwnem się to wydawało, że drgania ziemi stawały się tem silniej-

szemi, im następowały w miejscach odleglejszych od wulkanów. Wreszcie istnieją okolice z wygasłymi wulkanami i w miejscowościach tych wstrząśnienia ziemi przejawiają się nie częściej, niż gdzieindziej. W Eifel i w okolicach jeziora Laach w Niemczech, wulkanicznego utworu, niema całkiem trzęsień ziemi, gdy tymczasem w miejscowościach od nich odleglejszych, wstrząśnienia często uczuwać się dają. Nie idzie zatem, aby kiedyś okolice Eifel, któregośkolwiek dnia nie stały się widownią wulkanicznych wybuchów, gdyż o obecności elementów przewrotu we wnętrzu ziemi świadczą gorące, kwasem węglowym przejęte, źródła lecznicze nadreńskie. Jeżeli przypuścimy, że wulkany tam tylko powstają, gdzie tworzą się rozpadliny i szczeliny, do których rozpalone materye, z wnętrza ziemi pochodzące, wcisnąć się mogą, to wyjaśni się nam przyczyna nawiedzania trzęsieniami okolic wulkanicznych, a niemniej i ta, że wulkaniczne wybuchy pozostawać mogą w ścisłym związku z wstrząśnieniami aiemi. Rzecz to prosta, gdyż tam, gdzie już raz potworzyły się rozpadliny i rysy, łatwiej już potem powtarzają się niż w miejscach, gdzie jeszcze skorupa ziemską nieuszkodzoną pozostała, mocniej się zachowała i silniejszy opór stawiać mogła.

Gdzie takie rozpadliny potworzyły się, to jest w bliskości wulkanów, tam trzęsienia ziemi są częstsze, lecz, natomiast, słabsze i mniej gwałtowne, niż tam, gdzie siła skupiona w jednej chwili otwór sobie wierce i wszelki opór pokonywa. Utrzymuje się mniemanie, że w bliskości wulkanów, im krótszy czas od wybuchu upłynął, tem mniejsza jest nadzieja, iż trzęsienie ziemi nie powtórzy się. Jakkolwiek to mniemanie nie zawsze się sprawdza, to jednak faktem jest, że taksamo w Neapolu i Sycylii, jak i u podnóża Kotopaxi, ludność dopóty obawia się trzęsienia ziemi, dopóki para i płomień z paszczy kraterów wulkanicznych bucha.

D. n.



PARK PILAWIN JÓZEFA HR. POTOCKIEGO